

Komedia z Trumpem w tle

PREMIERA | Christopher Alden reżyseruje w Warszawie „Turka we Włoszech” jako rzecz o dzisiejszych problemach świata.

JACEK MARCZYŃSKI

Christopher i jego brat bliźniak David Alden to jedyni na świecie bliźniacy, którzy zajmują się reżyserią operową. Każdy z nich działa jednak samodzielnie.

David Alden zrealizował kilka lat temu w Operze Narodowej przejmującą „Katię Kabanową” Janačka. On zadebiutuje w piątek na tej samej scenie komediowym dziełem Rossiniego „Turek we Włoszech”.

Urodzili się w Nowym Jorku, ich ojciec, Jerome Alden, był wziętym dramatopisarzem i scenarzystą, matka tancerką na Broadwayu. Przygodę z teatrem zaczęli jako nastolatki, ale wybrali jednak operę i niemal codziennie kupowali najtańsze bilety na spektakle do Metropolitan.

Zachwyt i oburzenie

– Kochałem muzykę, kochałem śpiewaków, ale to, co widziałem na scenie, było okropne. Na to nie dawało się patrzeć – opowiadał mi kiedyś David Alden.

Natomiast Christopher tak mówi o swoich młodzieńczych przeżyciach: – Pierwsze operowe przedstawienia mnie urzekły. To było zupełnie coś innego od tego, co już znałem. Dopiero potem zacząłem się zastanawiać, że muzyka jest wspaniała, utwór także, ale dlaczego ludzie na scenie nie zachowują się jak w teatrze dramatycznym albo w filmie. I dlaczego opera nie opowiada o świecie, w którym żyjemy.

Bracia Aldenowie należą do tego samego pokolenia co

wielcy reformatory amerykańskiego teatru, Peter Sellars czy Robert Wilson.

– Peter jest nieco młodszy, ale to ta sama generacja – potwierdza „Rzeczpospolitej” Christopher Alden. – Kochaliśmy operę, ale nie akceptowaliśmy sposobu jej inscenizowania. Zwłaszcza że to był również okres rozwoju fonografii i sprzętu odtwarzającego, więc zamiast oglądać okropne przedstawienia, lepiej było zostać w domu i słuchać nagrań. Albo wreszcie zerwać ze złą tradycją.

Jeszcze w czasach studenckich i on, i David zaczęli jeździć do Europy.

– Spektakle takich twórców, jak Peter Stein, Ruth Berghaus czy Harry Kupfer były dla nas odkryciem – opowiada Christopher Alden. – Fascynował nas ponadto zespół Piny Bausch, prace Jerzego Grotowskiego, potem Tadeusza Kantora. Lata 70. były bardzo twórcze dla teatru europejskiego i kontakty z nim musiały nas odmienić.

RZECZPOSPOLITA

PISALIŚMY O TYM:

Jak współcześnie wystawiać opery polskich kompozytorów

„Polska baśń dla świata”
24 października 2016 r.

rp.pl/kultura

skiego i kontakty z nim musiały nas odmienić.

W przeciwieństwie do Davida, który karierę rozpoczynał w Europie, Christopher Alden pierwsze spektakle realizował głównie w Ameryce. Dziś dorobek obu braci jest ogromny i są w nim inscenizacje stworzone na obu kontynentach. Obaj też zawsze odnoszą się do współczesności.



– Świat znalazł się obecnie w wyjątkowo trudnym momencie, odradzają się rozmaite nacjonalizmy, nasila się brak tolerancji, rośnie w siłę autorytaryzm. A to, co wydarzyło się w Ameryce, jest wstrząsem. Mam tego nie dostrzegać, robiąc przedstawienia? – pyta Christopher Alden.

Konflikt wartości

Jak jednak zrobić spektakl o naszych czasach, posługując się „Turkiem we Włoszech” Rossiniego? To typowa XIX-wieczna opera komiczna, której postaci są dość stereotypowe, a akcja koncentruje się na erotycznych podbojach i małżeńskich zdradach.

– To dobre dzieło na nasze czasy – przekonuje mnie Christopher Alden. – Bohaterem jest bogaty Selim, który przybywa do Europy ze świata muzułmańskiego, z innej kul-

tury. Jest bogaty, ma pieniądze, więc wydaje mu się, że może mieć wszystko. Spotyka jednak Fiorillę o silnym charakterze, która chce panować nad sytuacją. Takie kobiety też są problemem dla Donalda Trumpa. Najistotniejsza do odkrycia w tej operze jest jednak odpowiedź na pytanie, czy dwie tak różne kultury mogą ze sobą współistnieć, z czym również muszą zmierzyć się Stany pod rządami Donalda Trumpa.

W przedstawieniu ma nie być odniesień wprost do aktualności, takiej dosłowności często spotykanej zwłaszcza u reżyserów niemieckich, Christopher Alden stara się unikać.

Woli zaprosić widza do gry skojarzeń, zostawiając mu przyjemność rozszyfrowania różnych znaczeń. I w porównaniu z wieloma inscenizatorami, którzy klasyczne opery traktują jako pretekst do opowiedzenia wymyślonych

przez siebie historii, on słucha muzyki.

Muzyka prowadzi

– Opera, choć kumuluje w sobie różne dziedziny sztuki, dla mnie jest muzyką – opowiada. – Nie zostałem reżyserem w teatrze dramatycznym, gdyż tam jest słowo, a nie ma muzyki, a poprzez nią można wiele powiedzieć o człowieku. W operze reżyser przypomina choreografa, jak on powinien podążać za muzyką, co nie oznacza, że zawsze to, co proponuje, ma wynikać z tempa narzuconego przez orkiestrę.

Kostium, rekwizyt ma dla niego mniejsze znaczenie. Od tego, czy wykonawców ubierze się w stroje historyczne czy też w modne garnitury, ważniejsze są treści bliskie współczesnemu widzowi. Dlatego ogromną wagę przywiązuje do współpracy ze śpiewakami.

– Muszą rozumieć, że przed każdą premierą tworzy się wykonawczy team, który powinien pracować razem – mówi Christopher Alden. – Muszą też rozumieć, o czym robimy przedstawienie i tak jak w teatrze dramatycznym dać swoim bohaterom własne emocje.

Ze współpracy z obsadą wytypowaną do warszawskiej premiery jest bardzo zadowolony. – To ludzie, którzy świetnie rozumieją zadania aktorskie – podkreśla.

W dwóch głównych rolach zobaczymy polskich wykonawców: Edytę Piasecą jako Fiorillę oraz Łukasza Golińskiego jako Turka Selima. Spektakl powstał w koprodukcji z festiwalem w Aix-en-Provence, Teatro Regio w Turynie i Operą w Dijon. ©

@ masz pytanie, wyślij e-mail do autora

j.marczynski@rp.pl

◀ „Turek we Włoszech” Rossiniego, zdjęcie ze spektaklu Christophera Aldena na festiwalu w Aix-en-Provence. Premiera w Operze Narodowej w piątek